

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w całości miesięcznie 1,50 zł z edycją. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wzbranie przedpłat, płatność proszę przetrzymać. Otrzymujący nie ma prawa żądać pozostawienia dotychczas płaconych, lub zwrotu osy abonamentu. Za datę ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 20 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środek i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Bronisławy
Czwartek Rozali p.
Piątek Urbana p.

Dziś wschód słońca	5,11	zachód	6,48
Jutro „ „	5,13	„	6,45
Pojut. „ „	5,15	„	6,43

Nr. 103

Wąbrzeźno, czwartek 4 września 1930 r.

Rok X

WYMOWA FAKTU.

Na wiadomość o ustąpieniu premiera Sławka i objęciu steru rządu przez Marszałka Piłsudskiego — w sztabach partyjnych zapanowała panika. Fakt spadł na nie, jak grom z jasnego nieba. Nikt z panów sejmowiczów niczego się nie spodziewał, niczego nie domyślał, niczego nie przeczuwał. Naczelne organy partyjne, jeszcze w przeddzień tak pełne tupetu, na jeden raz zaniemówiły. „Robotnik” zdobył się zaledwie na podanie suchych informacji o zmianie na stanowisku szefa gabinetu, nie ośmielając się zaopatrzyć ich od siebie żadnym rozumowym komentarzem. „Gazeta Warszawska” bąknęła ni w pięć ni w dziewięć garsteczką lękliwych słówek. A pozatem — nic więcej, — przerażona cisza... Dopiero w półtora dnia po rezygnacji płk. Sławka, a w dniu zaprzysiężenia Marszałka, jako nowego premiera, zaczęły tu i ówdzie na szpaltach dzienników partyjnych wykwićć niemiłe, lakoniczne awiza klubowych prezydów, zwolujące nieobecnych posłów do Warszawy na tajemne narady nad tem, co się stało, i nad tem, co ... będzie.

Jakież natomiast echa wywołała wiadomość o zmianie gabinetu — na terenie kraju? Czy uwe wnętrnił się w społeczeństwie, w którejkolwiek jego warstwie lub grupie objaw jakiegos „zaniepokojenia”, jakiś choćby najmniejszy odruch „podniecenia”? Ani śladu. Kraj w jednej chwili zrozumiał, że osobisty powrót Marszałka do steru rządów, to fakt, który musiał wyniknąć z bezpośredniej logiki działania Józefa Piłsudskiego, jako wyraźny i zdecydowany krok ku urzeczywistnieniu celów, wytkniętych przez Niego w maju 1926 roku. Ten krok niespodzianką dla kraju nie był. Przeciwnie, opinia publiczna w całej Polsce, zarówno wśród zwolenników, jak nawet i przeciwników obecnego systemu rządzenia, niejednokrotnie już dawała dobitny wyraz coraz powszechniejszemu zapatrywaniu, że taki krok dla wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji państwa jest nieodzownie konieczny i oczekiwana, że ten krok wcześniej, czy później nadejdzie.

W tej właśnie krańcowej rozbieżności pomiędzy nastrojem garstki przerażonych przywódców partyjnych, a spokojnym poglądem olbrzymich warstw społeczeństwa, tkwi klucz do oceny sytuacji, w jakiej nie od dziś znajduje się gasnący światek partyjny. „Utrata wszelkiego poczucia rzeczywistości”, — oto jedyne określenie stanu myślowego opozycjonistów. Piłsudski idzie wciąż naprzód i naprzód, krok za krokiem, z nieubłaganą logiką i nieznaną kompromisów konsekwencją wyrabując nową rzeczywistość polską. Za Piłsudskim, za Jego wskazaniami maszeruje wciąż naprzód cała Polska, coraz mocniej gruntując sobie świadomość, że owe wskazania Piłsudskiego są widocznymi celami, skoro przynoszą realne wyniki, że są mądre, skoro zabezpieczają interes zbiorowy obywateli przed zachwianiem, — i że są silne, skoro znaczenie państwa na zewnątrz i wewnątrz wydzwigują na należąco wyżynę. Wzwał rozumienia między Józefem Piłsudskim a społeczeństwem zadzierzga się — wbrew wszelkim wyrzaskiwanom opozycyjnym — coraz mocniej i coraz spójniej. Dziś społeczeństwo w całej swojej olbrzymiej większości zdaje już sobie sprawę, że Piłsudski — to człowiek, który jeśli raz powiedział, że idzie ku jakiemuś wytkniętemu celowi, to ten cel niewątpliwie osiągnie. I tej właśnie świadomości, utrwalać się we wszystkich warstwach społeczeństwa, nawet bez różnicy ich „politycznego” zabarwienia, nie potrafiła z umysłowy ludzkich w Polsce wymazać pp. opozycjonści sejmowi, choćby się niewiadomo jak starali zonglować pozorami „siły liczebnej” partyj, którym przewodzą.

Jednolity front niemiecki

Wszyscy nawołują do zbrojeń.

Berlin, 2. 9. Na jednym ze zgromadzeń wyborczych niemieckiej partji ludowej przemawiał gen. von Seeckt na temat wewnętrznej i zewnętrznej polityki Niemiec.

Przechodząc do sprawy rozbrojenia, gen. von Seeckt oświadczył. Ograniczenia, nakazane Niemcom przez Traktat Wersalski, są najcięższymi więzami. Pogotowie wojenne — zdaniem Seeckta — musi być w społeczeństwie niemieckim pełne. W razie konieczności nie należy uchylać się nawet przed dyktaturą. Ograniczenia ilościowe wojska niemieckiego muszą być zniesione.

Na zebraniu przedwyborczym partji konserwatywnej w Frankfurcie nad Menem przemawiał mi-

nister Treviranus, który twierdził, iż żołnierze byłego frontu wojskowego nie mają żadnych iluzji co do układu locarneńskiego.

Wreszcie i socjal-demokratyczny minister Severing oświadczył, iż korytarz jest cierniem, tkwiącym w ciele Europy; partja jego uważa, iż jedynie na wschodzie pozostanie w dalszym ciągu niezagojona rana, chociażby ją miano nazwać tylko blizną. Jest to problem najcięższy do rozwiązania.

Na tem samym zebraniu zabrał głos prof. Hoetzsch, żądając aktywniejszej polityki zagranicznej Niemiec, opartej na układach locarneńskich, oraz na artykule 19-tym paktu Ligi Narodów.

Rozruchy w Budapeszcie.

Budapeszt, 2. 9. Około 100 tysięcy robotników wyruszyło dziś w pochodzie przez ulice miasta, wznosząc okrzyki „precz z burżuazją, chcemy pracy i chleba!” Policja piesza i konna usiłowała rozprószyć manifestantów, ci jednakże obrzucili policję kamieniami, a następnie poczęli rabować sklepy.

Przy ulicy Dohany, rozpraszając wielki tłum manifestantów, policja zmuszona była użyć szabel, przy czem jeden z robotników raniony został w głowę. Również w dzielnicy willowej Budapesztu policja zmuszona była do użycia broni, aby rozprószyć manifestujących robotników, którzy rozdawali ulotki komunistyczne.

Inna grupa manifestantów, odrzucona przez policję z bulwaru Andrjasego, zebrałszy się w dzielnicy willowej, zaczęła siłą forsować wejścia do willi i plądrować wnętrza. Policja rozproszyła uczestników rozruchów.

NOWY LOT TRANSOCEANICZNY.

Paryż, 2. 9. Lotnicy francuscy Costes i Bellonte wystartowali o godzinie 10.50 z paryskiego

Przy ul. Dembisky manifestanci usiłowali splądrować magazyny, jednakże i tu przybyła na automobilach pancernych policja i tłum rozproszyła.

Najostrzejsze starcia miały miejsce w sąsiedztwie historycznego pałacu Vajda Hunyad, gdzie manifestanci usiłowali siłą wtargnąć do pałacu, zostali jednak przez policję odparci. W innym miejscu tłum poturbował pasażera pewnego samochodu. Samochód ten został spalony.

Rozruchy zostały całkowicie zlikwidowane około godz. 15-ej.

Według doniesień z prowincji, dzień minął tam wszędzie spokojnie.

Budapeszt, 2. 9. W czasie dzisiejszych rozruchów jedna osoba została zabita, ogólna zaś liczba rannych obliczana jest na 300 osób, w tem wielu policjantów i 2-ch dziennikarzy.

lotniska Le Bourget do oddawna planowanego lotu transoceanicznego.

Społeczeństwo nauczyło się przedewszystkiem jednej rzeczy: zdawać sobie sprawę z wagi słów Piłsudskiego, zapowiadających jego następne działania. Kiedy Piłsudski w r. 1914-ym zapowiedział, że wywalczy wolną Polskę, uwierzyła mu zaledwie garść ludzi, ogromna większość narodu uważała go za szaleńca. A jednak okazało się, że wywalczył. Kiedy w roku 1920-ym zapowiedział struchlałym ze strachu przed bolszewikami dostojnikom państwowym: „z tem wojskiem, jakie jest, muszę zwyciężyć”, — to istotnie zwyciężył. Kiedy przed majem r. 1926-go zapowiedział ówczesnym sejmowym wielmożom, że położy kres ich bezkarnemu niszczeniu państwa, krwią żołnierską wywalczonemu, to w maju nie zawahał się raz jeszcze poświęcić tej krwi żołnierskiej dla uratowania państwa, ale zapowiedziany kres sejmowładztwu istotnie położył. A kiedy w r. 1930-ym, zaledwie przed pół rokiem, na postawioną Mu przez Prezydenta Rzplitej propozycję objęcia szefostwa rządu oświadczył, że misji tej podejmie się wówczas, gdy inne drogi wyjścia z sytuacji zawiodą, to zapowiedz tę wykonał teraz najdosłowniej.

Czyżby panowie z opozycji zapomnieli o tej zapowiedzi Józefa Piłsudskiego?

Czyżby im się naprawdę zdawało, że Józef Piłsudski kiedykolwiek choć jedno słowo rzucił na wiatr?

Robili ze swej strony w czasie tego pół roku wszystko tak, jak gdyby się z tą zapowiedzią nie tylko nie potrzebowali liczyć, ale jakgdyby jej Piłsudski wogóle nigdy nie był postawił. Zwolowali

śmieszne „kongresy” do Krakowa, miotali się z pianą na ustach przeciw „dyktaturze”, uchwalali grzmiące rezolucje, ośmielali się podnosić zuchwały głos przeciw Głowie Państwa, zbierali podpisy, domagali się nadzwyczajnych sesyj sejmowych, usiłowali wprowadzać fermentu w obóz legionowy, zakładali jakieś „konspiracyjne związki”, obwieszczali jakąś jesienną „akcją masową”, ciskali się, krzyczeli, wrzeszczeli na wiecach, zjazdach, konferencjach, prasie, w kraju, zagranicą... Robili wszystko, co chcieli, gadali wszystko, co im ślina na język przyniosła, z dnia na dzień rosli we własnym przekonaniu w „siłę”, w bezkarność, w zuchwalstwo, myśląc, że to już tak musi być i że — będzie.

Panowie opozycjoniści robili rachunek — bez Piłsudskiego. Ale takiego rachunku nikt jeszcze w Polsce nie potrafił zrobić i — nie potrafi. Piłsudski i jego wskazania — to polska rzeczywistość, ta, która jest i będzie. Kto tak, jak owi panowie, do cna zatracił poczucie tej rzeczywistości, myśląc, że Polsce ją zastąpić potrafią przeżyte i zgangrenowane formułki partyjnych doktryn, ten sam siebie wytracił poza wszelki nawias polskiego życia. Stał się w organizmie społeczeństwa balastem nie tylko już zbyt ciężkim, ale wręcz niepożądanym, — martwą, zepsutą tkanką, której już nadługo żywy organizm społeczeństwa w sobie nie ścierpi.

Rozbieżność nastrojów, jaką między partjami, a masami społeczeństwa ujawnił fakt objęcia przez Marszałka Piłsudskiego naczelnictwa rządu, — mówi o tem zupełnie jasno.

Międzynarodowe z Polski i ze świata.

CHRZEST DLA KARJERY.

Pod takim tytułem podaje następującą notatkę żargonowy Hajnt z dnia 18 sierpnia rb.:

„W dniach ostatnich przyjęła chrzest większa liczba aplikantów adwokaackich, by móc objąć posady państwowe w charakterze radców prawnych. Jak się dowiadujemy, wszyscy ochrzczeni otrzymali stanowiska“.

POLSKA A RUMUNJA.

Warszawa, 2. 9. Zwołany na dzień 5 września do Lwowa wspólny zjazd Izby Przemysłowo-Handlowej Polski i Rumunii, zając się ma sprawą realizacji postanowień zawartego ostatnio polsko-rumuńskiego traktatu handlowego. W celu zacieśnienia współpracy obu państw na polu gospodarczym stworzona ma być stała komisja gospodarcza polsko-rumuńska.

NIELEGALNA KONKURENCJA — ZMORA RZEMIEŚLNİKÓW.

Jedną z wielu bolączek, trapiących rzemiosło w Polsce, jest nielegalna konkurencja. Prowadzący nielegalne warsztaty pogłębiają kryzys w rzemiosle, gdyż nie opłacają żadnych podatków i nie ponoszą innych ciężarów, a nadto wykonywując roboty po fuszersku, mogą wytwarzać po cenach konkurencyjnych.

Rzemieślnik, który kwalifikacje zdobywał w ciągu szeregu lat, czuje się w tych warunkach niesłusznie upośledzonym, a konkurencja nielegalna powoduje konieczność zwinięcia zakładu, co się też dzieje coraz częściej.

Osoby niewykwalifikowane, podejmujące się prac rzemieślniczych, znajdują się w tem szczęśliwym położeniu, że dopuszczane są do przetargów, zwłaszcza w instytucjach publicznych, gdzie z reguły decyduje się przyjmowanie ofert w zależności od wysokości ceny bez uwzględnienia kwalifikacji. Niebezpieczeństwo, jakie z tej racji, zwłaszcza w zawodach budowlanych powstaje, jest oczywiste. W tych specjalnie zawodach względy bezpieczeństwa publicznego winny przeważać na szali i domaganie się mistrzów rzemiosła budowlanych dopuszczania do robót budowlanych jedynie do tego uprawnionych majstrów i podmajstrzych, mających należyte kwalifikacje, powinny być zaspokojone.

Drugim objawem nielegalnej konkurencji, jakiej ulegać muszą obecnie zakłady rzemieślnicze, jest tolerowanie przyjmowania zamówień i wykonywania robót rzemieślniczych przez firmy handlowo-techniczne, warsztaty miejskie i sejmikowe, szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, więzienia i różne zakłady wychowawcze oraz powierzanie powyższym instytucjom robót przez instytucje publiczne, państwowe i komunalne.

Z powołaniem do życia izb rzemieślniczych związało rzemiosło nadzieje na usunięcie objawów nielegalnej konkurencji. Dotychczas sprawa zwalczania nielegalnej i nielegalnej konkurencji nie została nastawiona w kierunku przewidzianym przez ustawę przemysłową. Izby rzemieślnicze winny zająć się podjęciem stosownych kroków.

MANEWRY ARMJI FRANCUSKIEJ.

Paryż, 2. 9. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się wielkie manewry wojsk francuskich nad granicą włoską.

Po dziesięciu latach...

PIĘKNO GÓRY ZAMKOWEJ. — PLANTACJE. — PROMENADY. — WIKLINA, PRZYSZŁOŚĆ ZAROBKOWANIA. — WYSILEK WOLI, ENERGJI. — MRÓWCZA PRACA. — NIEPOSZANOWANIE WSPÓLNEJ WŁASNOŚCI. — CZEŚĆ GORLIWEJ PRACY!

(Dla „Głosu Wąbrzeskiego“ skreślił K. O.)

Rok bieżący chlubnie zapisał się w dziejach miasta...

Okazała się w tym roku twórcza praca nad upiększeniem miasta, nad jego wyglądem estetycznym.

W roku ubiegłym ulica Kolejowa została pięknie odnowiona — obecnie góra zamkowa została uporządkowana.

Posadzone drzewka, kwiaty, zrobione drogi, wijące się pod górą, piękne ławeczki, poustawiane na wzgórzu z jednej i drugiej strony, wszystko to świadczy o tej właśnie pracy nad upiększeniem miasta. Tu, na tej górze zamkowej, niegdyś rezydencji biskupów chełmińskich, gdy aura dopisuje, mieszkańcy naszego miasta idą wypocząć po pracy.

Idą zaczerpnąć na łonie natury potrzebnego powietrza — idą tam, chcąc w ten sposób niejako

Dotychczas skoncentrowano około 50 tysięcy żołnierzy.

Manewry trwać będą 8 dni.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Londyn. — W dalszym ciągu w całej Anglii trwają upały. W Londynie temperatura wynosiła dziś 40 stopni w cieniu. W południowej Anglii w jednym z zoologów, białe niedźwiedzie wskutek upału tak zdziczały, że rzuciły się na dozorcę i rozszarpały go.

— Berlin. — Statek „Breatvag“, na którym znajdują się szczątki pilota Andree'go oraz jego kolegów, przybył w sobotę o godz. 18-ej do portu fińskiego Haevik. Według oficjalnych oświadczeń, szczątki tragicznie zmarłych znajdują się jeszcze w stanie doskonale zakonserwowanym.

— Berlin. — Niezwykła tragedia rodzinna rozegrała się nocy ubiegłej w Altglinke. 35-letni pracownik tramwajów miejskich zamordował w mieszkaniu swem swą żonę oraz dwoje dzieci, potem, zabrawszy klucze z mieszkania, wszedł do wagonu tramwajowego oraz wręczając je osobie nieznannej, powiedział, iż u niego wydarzyła się straszna tragedia. Zanim nieznanemu zdążył się poinformować o miejscu zbrodni, zbrodniarz w gniewie oka wskoczył do wody. Straż ogniowa wydobyła już tylko trupa, po godzinnem bezskutecznym poszukiwaniu.

Kto wygrał?

W małej sali konferencyjnej Min. Skarbu odbyło się ciągnięcie 5 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej Serji II.

WYLOSOWANO:

40.000 dolarów nr. 205070.

8.000 dol. nr. 620409.

Po 3.000 dol. n-ry: 156865, 88136, 62361.

Po 1.000 dol. n-ry: 119145, 783806, 633996, 835241, 455953.

Po 500 dol. n-ry: 658488, 563061, 204159, 365371, 518877, 275886, 438599, 272407, 906993, 766812.

Po 100 dol. n-ry: 143168, 274308, 793469, 420650, 257268, 614857, 954004, 589857, 433417, 619317.

Endecja przy pracy.

II.

Autor artykułu „Dokument metody sanacyjnej“, umieszczonego w „Gazecie Wąbrzeskiej“ — patrz Nr. 91 — w sposób charakterystyczny dla pracy endeckiej straszy i szydzi, jak wykazaliśmy w pierwszej naszej ocenie. Dziś omówimy trzeci sposób, którym Endecja posługuje się po mistrzowsku: Endecja swoich przeciwników zniesławia. „Uderz pasterza, a rozproszą się owce“, tak czytamy w Piśmie św. Więc Endecja uderza przedewszystkiem tych, którzy w obozie prorządowym zajmują jakieś wybitniejsze stanowiska. W „Słowie Pomorskim“ wrona w przeróżnych odmianach nie schodzi z porządku dziennego. Nawet umieszcza się ryciny, na których wrony szykują się do odlotu, a wśród nich postać, przypominająca p. wojewodę Lamota. Co to wszystko ma znaczyć? Endecja myślała, że stale powtarzające się napaści spowodują władze centralne do odwołania p. wojewodę Lamota, a gdyby to nie nastąpiło, zdenerwują p. wojewodę tak dalece, że sam ustąpi. Przecież mają swojego kandydata na wojewodę, rodowitego Pomorzana i bogatego adwokata toruńskiego. Napaści dotąd skutku nie odniosły, a ra-

pokazać, że kocha się przyrodę, kocha się to, co dla wspólnej własności jest stworzone.

Jest to jedyne najprzyjemniejsze miejsce odpoczynku — dawniej był las czystochlebski ulubionym miejscem wypoczynku, później park miejski, a obecnie jest właśnie Góra Zamkowa.

Bo tu jest najbliżej i najładniej.

Piękny widok, roztaczający się z góry, niejednego pobudza do zwrotki:

Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.

Wincenty Pol opisywał piękno ziemi polskiej, namawiał w swych wierszach do zwiedzania i poznania pięknego kraju naszego.

„A czy znasz ty bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i Dunaju?“

Dużo jest właśnie takich, którzy nie znają tego piękna ziemi polskiej, mało interesują się nią. Są nawet tacy, którym nawet najbliższa okolica jest mało znana — poprostu dlatego, że nie interesują się nią, nie chcą ją poznać.

Zjawisko to można zaobserwować wszędzie — nie tylko u nas.

dują się wrogowie Polski. Pismo niemieckie „Berliner illustrierte Nachtausgabe“ umieściło nawet artykuł z sensacyjnym napisem: „Der Wojewode von Pomerellen ein Raubmörder“. Artykuł ten podobno powstał w Toruniu. Kto go pisał? O tem się różnie mówi, ale napewno nie pisał go człowiek, który posiada chociaż odrobinę dumy narodowej. Czyż jest do pomyslenia, żeby w Niemczech nawet przeciwnik polityczny w sposób tak wstrętny napadał na osobę, zajmującą wysokie stanowisko urzędowe? Nie, bo temu stoi na przeszkodzie wysokie poczucie godności narodowej. A u nas? O wronach kraka się w różnych pismach rzekomo narodowych aż do obrzydzenia. I ten sposób walki ma nas zaprowadzić do „wielkiej Polski“? Żle się bawicie, kochani rodacy! Niskimi środkami nigdy nie osiągniecie wysokich celów.

Autor artykułu „Dokument metody sanacyjnej“ napada na końcu na ks. prob. Łęgowskiego z W. Radowisk. Czyni zręczne przytyki. Trzeba przyznać: ma wprawę. Czytający zrozumie łatwo, kto jest tym „sanatorem“ i „zawziętym germanofilem“. Nie naszą jest rzeczą występować w obronie napaźniętego kapłana. Istnieje zreszcie kapłanów „Unitas“, którego obowiązkiem jest występować w obronie poszanowania sukni kapłańskiej. Mamy tedy uzasadnioną nadzieję, że zarząd tego zrzeszenia przypomni prasie, mieniającej się katolicką, ośmie przykazanie Boże „nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu“.

Zarzuca się „sanatorom“ germanofilstwo. A gdyby tak Endecja rozejrzała się we własnym obozie? Nie tak dawno pisma donosiły, że przez powiatowy Endecji w Kościerzynie, p. adwokat Aleksander von Wysocky, w pracy doktorskiej już za czasów polskich przyznaje Pomorze Niemcom. Można tam czytać, że Pomorze bezprawnie dostało się Polsce. Pytamy się: czy to nie jest germanofilstwo? A jak się ma sprawa z p. Julius Schreiberem w Chojnicach, który wydaje hakatystyczny „Könitzer Tageblatt“ i endecki „Dziennik Pomorski“? Znamy też pewnego pana z obozu endeckiego w Inowrocławiu, stojącego na kierowniczem stanowisku, który powiedział kiedyś: Wolałbym, by Niemcy przyszli, aniżeli widzieć rządy marszałka Piłsudskiego. Moglibyśmy jeszcze niejedno przytoczyć, ale nie chcemy węszyć w przeszłości naszych „narodowców“, bo brzydzimy się sposobów pracy endeckiej. Przytoczyliśmy tylko z konieczności powyższe dwa przykłady, żeby naszym przeciwnikom przypomnieć zasadę: „Czegobyś nie chciał, aby i kto inny czynił, patrz, abys ty kiedy drugiemu nie czynił“.

Nakoniec jeszcze jedna bolesna uwaga. Wiadomo, że ojcami chrzestnymi „Gazety Wąbrzeskiej“ są księża dziekan Łowicki i proboszcz Zakryś. Obu cenimy jako zacnych kapłanów i dobrych patriotów. Wierzmy w ich dobrą wolę. Ale nieraz już nasunęło nam się pytanie: czy godzą się na to, że ich „Gazeta Wąbrzeska“ napada na cześć obywateli polskich — nawet na cześć kapłana współbrata — tylko dla tego, że jako obywatele Polski poczuwają się do rzeczowej współpracy z rządem polskim? Czyż miłość bliźniego i miłość współbrata kapłana ogranicza się tylko do obozu narodowego? Kto stoi poza obozem, ten nie ma prawa do czci, tego można bezczęścić i przypisywać mu wszelkie zło? Czyżby istniała podwójna etyka chrześcijańska, jedna głoszona z ambony, a druga praktykowana w życiu? Na te pytania snują się po głowie myśli bolesne, a do pióra cisną się przykre słowa. Nie chcemy dać im folgi, dlatego odkładamy pióro i kończymy nasze rozważania.

Rolnik Pomorski.

Poco więc jeździć gdzieś często poza granice, skoro nie zna się swego kraju?

Trzeba wpieryw zacząć od stron swoich.

Okolicę tą trzeba ocenić — nietylko ocenić, ale także uszanować.

Zdarzy się u nas, naprzykład, że niejedyn, robiąc sobie zabawę i uciechę, jeśli zepsuje z wielkim mozołem posadzone drzewko lub podepcze trawniki. Uważa się pomimo jego barbarzyńskich występów jako człowiek... kulturalny.

Przeciwko takim barbarzyńcom należy ostro wystąpić — trzeba ich nareszcie od tego oduczyć!

Trzeba nam wszystkim pilnować tej własności wspólnej — to wszystko dla nas zrobione, dla naszej przyjemności.

Kilka dni temu rozmawiałem z pewnym Niemcem, który przybył do Wąbrzeźna po 10-letnim pobycie w Niemczech. Nie mógł się nadziwić, że tyle w Wąbrzeźnie zrobiono. Dawniej — mówił ów Niemiec — nic w Wąbrzeźnie nie było takiego, coby mogło zdziwić kogoś — dziś jest chociażby pięknie urządzone Góra Zamkowa, nie mówiąc już o ulicy Kolejowej. Rzeczywiście — ciągnął dalej — potrzeba było na to wysiłków pracy, oraz wysiłku pieniężnego, choć w obecnym kryzysie zdawałoby się, że jest to niemożliwością. Pokazano tu wytrwałą pracę dla ogólnego dobra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

ZABAWA KORPUSU OFICERSKIEGO.

W nadchodzącą sobotę, 6 września, odbędzie się w sali pp. Klimków zabawa, urządzona przez Korpus Oficerski, przebywający w tutejszej okolicy na manewrach. Zabawa zapowiada się doskonale. Spodziewane jest liczne przybycie gości z całego powiatu. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. (-)

KTO ZNALAZŁ?

Komendant pow. P. W. na powiat Świecie p. Marcei Koprowicz zgubił onegdaj na drodze: Ostrowite, Napole, Gajewo, Skępsk i Golub portfel z zawartością 300 złotych i różnymi papierami.

Uczciwy znalazca zechce oddać zgubę za wynagrodzeniem na najbliższym Posterunku Policji Państwowej. (-)

KRATKICZKI

Jan Lewandowski z Wieldzadza skradł p. Wiatrowi, zamieszkałemu w Osieczku, walizkę z rzeczami. Sędzia skazał Lewandowskiego na 1 miesiąc więzienia z policzeniem aresztu prewencyjnego.

Za żebractwo skazany został König Stanisław, bez stałego miejsca zamieszkania, na 7 dni aresztu oraz za kradzież kur na szkodę p. Piskorowej, zamieszkałej przy ulicy Grudziądzkiej, na 2 tygodnie więzienia.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 3 września 1930 r.

— **Nowy starosta p. Suchecki**, rotmistrz rezerwy, przybył dziś do Wąbrzeźna. Z dniem jutrzejszym p. Starosta Suchecki obejmuje urzędowanie. (o)

— **Osobiste.** Komendant P. W. i W. F. na powiat wąbrzeski p. por. Kuliszewski wyjechał na manewry do powiatu lipnowskiego. Pobyt p. komendanta na manewrach potrwa 10 dni.

— **Normalne urzędowanie** objął od 1 września Instruktor Rolny P. T. R. p. Malkiewicz, który powrócił z urlopu. (-)

— **Wkrótce już**, bo w początku października, „Głos Wąbrzeski“ obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia. Z tej okazji wyjdzie specjalny numer, poświęcony sprawom gospodarczym Pomorza, kultury i literaturze. W końcu numer zawierać będzie szczegółową genezę powstania „Głosu Wąbrzeskiego“. Ceny na ogłoszenia w tym numerze jubileuszowym będą specjalnie niskie. (-)

— **Nie jest jeszcze zapóźno** zapisać sobie „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc wrzesień! Czekają nas wielkie wydarzenia polityczne, o czym każdy poinformowany być powinien. Informacji tych udzielać będzie wszechstronnie „Głos Wąbrzeski“.

— **Jeśli kto nie otrzymuje regularnie gazety**, winien wprawdzie dopominać się na swej poczcie a gdy to nie poskutkuje — nam donieść, a my sprawę należycie załatwimy! (-)

— **Konferencja** nauczycieli z całego powiatu odbyła się wczoraj w Wąbrzeźnie.

— **Szkoła Rolnicza** z Dębowejłaki została ostatecznie przeniesiona do Grudziądza. W tych dniach dyrektor Szkoły p. inż. Kowalski pożegnał się z obywatelstwem tutejszego powiatu. Panu dyr. inż. Kowalskiemu, jak i całemu gronu pp. Profesorów życzymy na tamtejszym terenie owocnej pracy dla dobra ogółu. Szczęść Boże! (-)

— **Skargi na handel w niedzielę.** Dochodzą nas skargi, że żydzi, których jest tu coraz większa ilość, bez jakichkolwiek ceremonij sprzedają swoje tandetne towary w niedzielę, a po części w czasie głównego nabożeństwa. **Czas położyć temu kres!** Niech żydostwo nie łamie naszych świąt!

— **Dwóch cyganów** przytrzymało za kradzież koniczyny w Orzechowie na szkodę p. Sojeckiego. Przypuszcza się również, że ci cyganie dokonali kradzieży w Nielubiu.

— **Warjacki zofer.** W niedzielę po południu najechał samochód P. M. 51337 na chodnik koło pani Doleckiej. Samochód uszkodził od składu p. D. futrynę. Za nieostrożną jazdę spisano doniesienie karne. (-)

— **Gdzie jest Góralowa?** W końcu ubiegłego miesiąca wyszła z domu 41-letnia Helena Góralowa, umysłowo chora, zamieszkała w Rypinie. Góralowa ubrana była w jasne palto; na głowie miała czapkę granatową.

— **Przytrzymana** i odstawiona do sądu złodziejka Irena Tuszyńska, o której ujęciu donosiliśmy, została wypuszczona na wolną stopę aż do czasu rozpraw sądowych. Strzeżcie się tej złodziejki w studenckiej czapce. (-)

— **Kto winien?** W związku z naszą notatką o kradzieży dolarów u p. Piskorowej donoszą nam, że uciekła z domu już druga córka, albowiem były traktowane gorzej, aniżeli zwierzęta. Pracowały do samego rana w pocie czoła, chodziły prawie na

„ICH BIN EIN PREUSE“.

Czelność Niemców przechodzi granice!

Najwyższy czas, abyśmy na to zareagowali!

Nasz korespondent (ki) donosi o następującym wypadku:

„Idąc szosą z Czystochlebia do Zielenia w dniu 26 ub. miesiąca o zmierzchu do domu, usłyszałem z ogrodu p. Langego, naczelnika Straży Pożarnej w Czystochlebiu, jak ktoś śpiewa piosenkę.

Nadchodząc bliżej, usłyszałem śpiew niemiecki.

„Ich bin ein Preuse, kennt Ihr meine Farben“, a po skończonej tej pieśni butny niemczak zaśpiewał

„Wacht am Rhein“.

Gdy to zaczął śpiewać, odezwałem się, że tu jest **Polska**, że takich rzeczy się nie śpiewa! W tej chwili śpiew ustał, a śpiewający znikł — poznać nie mogłem, bo zapadający zmierzch nie pozwolił mi na to.

Jestem jednakże przekonany o tem, że śpiewał albo p. Lange sam, albo jego syn.

Tyle nasz korespondent.

O innym wypadku donoszą również z **Książek**.

Tego samego dnia (26. 8. rb.) pastor tutejszego zboru ewangelickiego przeszedł przez płot do ogrodu p. Kruczka i począł obrywać owoce. Kiedy p. K. to zauważył, zwrócił się do pastora, by tenże opuścił jego ogród. Pastor wyciągnął rewolwer i chciał strzelać w kierunku p. K.

Energiczna postawa p. K. podziałała tak, że pastor nie strzelił do niego, tylko do dzieci, by te nie zbierały owocu.

Strzały na szczęście chybiły.

Te dwa wypadki ilustrują żywo stosunek Niemców do nas Polaków. Są to wypadki nieodosobnione! Codziennie słyszeć można, jak niemiaszki, gdy odzywa się do nich po polsku, odpowiedzą grubiańsko „ich verstein nicht“.

Jest to tak uderzające w swej jednolitości co do rozpoczęcia akcji tej (bo to od pewnego czasu), że nie trudno dopatrzeć się postępowania planowego. Do pewnego stopnia byłoby to zrozumiałe u starszego pokolenia, które, chcąc utrwalić rabunek popełniony na naszym kraju przed półtora wiekiem, dążyło dobrowolnie, jak i pod naciskiem władz do wyparcia z nas języka ojczystego. Ci może rzeczywiście po polsku nie rozumieją, choć często można się przekonać, że tak nie jest.

Ale młodzi ludzie, którzy całą szkołę dopiero co ukończyli w języku polskim, nie chcą nim mówić, to my im powiedzmy — nie rozumiem! Może to ich nauczy!

Niemcom zaś, którzy hardo stawiają się wobec nas, powinno się dać odpowiednią nauczkę!

Niech wiedzą, żeśmy są w swoim własnym kraju! (o)

LUNA W NOCY.

Zabudowania gospodarcze spłonęły.

Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą 3500 zł.

(Wiadomość własna).

Z **Książek** donosi nasz korespondent (o):

W nocy z dnia 30 na 31 ub. m. powstał z niewiadomej dotąd przyczyny

pożar

w zabudowaniach gospodarczych p. Stanisława Czarnika w Książkach.

Pożar, pomimo akcji ratunkowej, zniszczył

stodołę krytą papą i chlewy murowane, stojące przy stodole.

Z żywego inwentarza spaliło się

38 kur i 6 świń

wagi około 100 funtów każda.

Prócz tego, spalił się opał, będący własnością 3-ch lokatorów.

Budynki ubezpieczone były na 2000 złotych w Towarzystwie Ubezpiecz. „Vesta“ Grudziądz. Straty zaś powstałe przez pożar wynoszą

3500 złotych.

Przyczynę pożaru wyswietlił dochodzenia policyjne. (-)

Z Płużnicy i okolicy garść wrażeń i wiadomości.

Zebrań Kółka Rolniczego. — Zwiedzenie mleczarni. — Dożynki. — Podzamek. — Koncert z różnymi niespodziankami. — Zabawa taneczna. — Co słycać w Płużnicy?

(Od specjalnego sprawozdawcy).

Płużnica, pow. wąbrzeski.

Ostatniej niedzieli w Płużnicy był ruch wielki. Samochodami, bryczkami, autobusami przyjechało do wioski wiele gości — wszystkich na „Dożynki“, urządzone przez „Komitet Obywatelski“ z obwodu Post. Pol. Państwowej Płużnica.

Członkowie Kółka Rolniczego zebrałi się w lokalu zebrań (mleczarnia spółdzielcza), by odbyć swoje miesięczne zebranie.

Na zebraniu omawiano cały szereg spraw rolniczych, a zwłaszcza o odmianie zbóż — żyta wierzbńskiego, które okazało się wysokie w płonach, a zwłaszcza tego roku. Dlatego prezes Kółka p. Kowalski nawoływał kółkowiczów do zakupywania zboża wierzbńskiego, tylko dla dobra ogółu rolników.

Po zebraniu zwiedzono mleczarnię spółdzielczą, utrzymywaną w jaknajlepszym porządku, z przestrzeganiem wszelkich zasad higieny. Kierownictwu, które w tak gorliwy sposób pracuje nad mleczarnią i jej rozwojem, należy się pełne uznanie i podziękowanie.

Racjonalna gospodarka w mleczarni powoduje przyrost spółdzielców, co w wielkim stopniu przyczynia się do podniesienia i utrzymania spółdzielczości polskiej w Płużnicy, zamieszkiwanej dość licznie jeszcze przez Niemców.

Utrzymanie tak ważnej placówki spółdzielczej na tym terenie wymaga wiele poświęceń, a także wiele energii i sprężystości. Nie mówiąc już ze względów narodowościowych, winniśmy cały swój wysiłek pracy skonsolidować nad utrzymaniem i wzrostem tej placówki spółdzielczej, opierającej się na polskim pieniądzu, na polskich kapitałach.

Przed gmachem mleczarni odbyła się zbiórka Komitetu urządzającego zabawę i członków Kółka

pół nago, a przytem były bite niemilosiernie. Więc kto tu jest winien? Z pewnością nie córki!

— **Z muzeum w Niedźwiedziu.** Muzeum w Niedźwiedziu zwiedzili w dniu 28 ub. mies. ziemianie z Wyszogrodzkiego pod Płockiem, a w dniu 31 ub. mies. zwiedzili korpus oficerów z pod Golubia oraz wiele turystów z Gdyni. W czwartek, dnia 11 bm. przybyła wycieczka Ziemianek z Chełmżyńskiego. (-)

Rolniczego, celem wymarszu na Podzamek. Za zebranymi stanęły dwa wozy: jeden żniwny wóz, na którym byli: żniwiarka i żniwiarz z kosą, drugi wóz, reprezentujący mleczarnię, przedstawiał się efektownie — wielki transparent z napisem „dbajcie o chów bydła“ nawoływał wszystkich do gorliwszego zajęcia się tą gałęzią gospodarstwa rolnego.

Około czwartej pochód wyruszył przez wioskę i udał się z orkiestrą na czele na Podzamek, oddalony od Płużnicy o przeszło kilometr.

Tu na Podzamku, w ogrodzie, odbył się koncert, połączony z różnymi niespodziankami: kołem szczęścia, aukcją amerykańską itd.

O zmierzchu odmaszerowano z powrotem do wioski do sali p. Dąbrowskiego, gdzie odbyła się zabawa taneczna. Sala okazała się za małą — tyle przybyło na zabawę gości, którzy bawili się harmonijnie do samego rana.

Słońce wschodziło, gdy niejedni goście na napół rozklekotanym „Fordzie“ wracali do domu...

Co słycać w Płużnicy? Ludzie żyją tu tak samo jak w innych wioskach — dzień schodzi im na ciężkiej pracy na roli, to też nie dziw, iż czasem ludziska wesoło się zabawia, ale zabawia uczciwie.

Wioska jest położona bardzo malowniczo, a zwłaszcza ogromne jezioro dodaje jej uroku i powabu. Na małym wzgórzu chociaż mały, ale piękny kościółek.

Życie gospodarcze w wiosce byłoby o wiele większe, gdyby nie marna komunikacja czy to do Chełmna lub Wąbrzeźna. A wielka to szkoda.

Składów jest tu dużo — nawet skład bławatów, szewc i wiele innych. Patrząc, jak ludność Płużnicy rozpocznie się starać o prawa miejskie...

— **Nagrody** dla zwycięzców w wyścigach kolarskich Towarzystwa Cyklistów „Pogoń“, które odbędą się w niedzielę 7 września rb., są do obejrzenia w oknie wystawowym p. Żuralskiego, ulica Kolejowa. (-)

— **Teatr Ludowy nadal istnieje!** Jak nas informują, podana przez „Gazetę Wąbrzeską“ wiadomość o likwidacji Teatru Ludowego jest nie prawdziwa. Teatr zostanie dopiero wtenczas rozwiązany.

ny, jeśli członkowie wyżej wymienionego towarzystwa zgodzą się na likwidację, w myśl statutu. Ostatnie zebranie likwidacyjne nie było jeszcze zwołane, więc nie mogło być mowy o likwidacji, bez „załatwienia formalności“! Teatr ludowy zostanie zlikwidowany o tyle, że będzie sekcją teatralną Towarzystwa Czytelni Ludowych. (-)

— **Niesforne Hałaj.** Na idącą z grzybami Martę Przybylską z Wąbrzeźna, ul. Grudziądzka, rzucił się p. Hałaj z Katarzynek, i schwyciwszy ją za gardło, wyrwał koszyk z grzybami i podeptał. Sprawę oddano do Sądu, tembardziej że dzieci Hałaja wyzywały Przybylską. Zajęcie miało miejsce na gruncie p. Ruzińskiego w Katarzynkach. (-)

— **Jak można?** P. Józef Kramczyk, lat 25, z Nowego, zgubił podczas wczorajszego jarmarku 150 złotych. (-)

— **Bezczelni Niemcy.** Onegdaj pobita została p. Monika Chranowska, z Chełmna, pracująca jako kucharka u p. Langego w Czysochlebiu. Żona i córka p. Langego pobiły Chranowską bardzo silnie. Odpowiedzą za to przed sądem.

— **Lekka burza z grzmotem** przeszła wczoraj nad naszą okolicą parokrotnie. (-)

— **Z jarmarku.** Wczorajszy jarmark był bardzo liczny, zwłaszcza co do spędu koni. Za konie płacono od 180 do 500 złotych. Za żrebaki od 140 do 200 złotych. Krowy od 110—300 i więcej. Transakcyj dokonano bardzo mało. Tak złego pod względem transakcyj jarmarku jeszcze nie notowano. Spędzono 300 krów; koni 349; żrebaków 17; cielaków 3, owiec 4.

— **Bractwo Strzeleckie!** W niedzielę, dnia 7-go bm. odbędzie się od godz. 2-ej począwszy **Wielkie Strzelanie** o godność Króla Żniwnego i jego Rycerzy, połączone z wystrzeleniem premij. O gremjalne wzięcie udziału prosi Zarząd.

— **Kino „Słońce“** wyświetla dziś po raz ostatni piękny film pod tytułem „Walka o Różę Marję“. Jutro, we czwartek, dramat życiowy pod tyt.: „Szalona hrabianka“ z Collen Moore i Ford Sterlingiem w rolach głównych. Orkiestra pod kier. p. Ostrowskiego ściśle zastosowana do filmu.

Z POWIATU

— **Nielub.** (Kradzież). U p. Bolesława Łązkowskiego skradziono drób, a u pani Józefy Kuligowskiej prosiaki. Za złodziejami Policja czyni poszukiwania. (-)

— **Królewska Nowawieś.** (Poświęcenie sztandaru). Towarzystwo śpiewu „Harmonja“ urządza w niedzielę, 7 bm., uroczystość poświęcenia sztandaru.

Uroczystości rozpoczną się o godzinie 14-ej. Po niesporach i po składaniu gwoździ odbędzie się w ogrodzie p. Grzeszewskiej koncert oraz popis chórów. Wieczorem odbędzie się zabawa tańeczna.

— **Czaple.** (Kradzież). Na szkodę p. Marchlewicza Józefa, Willy F., niemiec z Czapel skradł 6 ramek od uli oraz większą ilość ogórków. Sprawę zajęła się Policja. (-)

ZNASZEJDZIELNICY

— **Nowa Wieś,** pod Starogardem. (Nie pić wody po owocu, bo grozi śmierć!). W poniedziałek, 25 sierpnia rb. odbył się pogrzeb 7-letniego chłopca, który padł ofiarą własnej lekkomyślności. Chłopiec około południa najadł się niedojrzałych jabłek po tem napił się wody, a już wieczorem skonał w obecności lekarza, który daremnie ubiegał się, aby dziecko uratować. Oby to było przestrożą dla innych!

— **Tuczki.** (Pożar). Przed kilku dniami w nocy o godz. 1-ej wybuchł pożar u rolnika p. Lisieckiego w Tuczkach. Spłonął dom mieszkalny i stodoła z tegorocznym żniwem.

— **W. Bałówki.** (Psy rozwlóczyły części ciała noworodka). W nocy z 23 na 24 ubm. przywleki psy p. Zmijewskiego na jego podwórzu i do stodoły części ciała noworodka. Gdy to p. Z. zauważył, zgłosił na posterunek Policji Państw. Dochodzenia podjęte z tej strony, doprowadziły do wykrycia zbrodniczej matki, którą jest niejaką Teresa Wittecka z W. Bałówek, a która też ostatecznie przyznała się, że dnia 8. 8. rb., porodziwszy dziecko płci żeńskiej, dnia następnego udusiła je za pomocą taśmy, a potem zakopała zwłoki w ogrodzie swego ojca. Widocznie psy, wżęszywszy trupa, odkopały go i rozszarpały na kawałki, gdyż na podwórzu p. Z. znalazła się tylko głowa, kadłub, ręce i nogi. Występna matka została aresztowana i zasłużona kara jej nie minie.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Cykliści!** W środę, dnia 3 bm. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie miesięczne. Przybycie wszystkich członków pożądanę z powodu bardzo ważnych spraw. Goście mile widziani. Zarząd.

— **Zebranie restauratorów** odbędzie się w czwartek, dnia 4. 8. br. o 10-tej w lokalu kolegi Bolesława Lewandowskiego w Ryнку. Porządek obrad: 1) sprawa dodatku komunalnego od patentu

akcyzowego, 2) sprawa podatku obrotowego za rok 1929, 3) sprzedaż piwa detalicznie przez rozlewników i wiele innych ważnych spraw, przeło uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.
— **Zebranie „Sokoła“.** W czwartek, dnia 4 bm. o godz. 8 wieczorem zebranie druchen i druhów w sokolni. Obecność wszystkich pożądana.

Czołem! Prezes.
— **Plenarne zebranie Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo** odbędzie się w czwartek d. 4-go bm. na sali magistratu o godz. 4-tej. Wszystkie Panie czynne uprzejmie zaprasza Zarząd.

TARGOWICA MIEJSKA POZNAŃ.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen
z dnia 2 IX. 1930 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

Bydło:

B. Stadniki:

a) wytuczony pełnomięsiste	120—126
b) tuczne mięsiste	110—118
c) nietuczne dobrze odżywione	100—106
d) miernie odżywione	—

Jałówki i krowy

a) pełnomięs. wytucz. krowy najw. wartości rzeźniej 124—126	
b) pełnomięs. wytucz. krowy mniej dobre młode najw. wartości rzeźnej do lat 7.	108—103
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	—
d) miernie odżywione krowy i jałówki	100—106
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—96

Opasy chlewne:

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	160—164
b) średnio tuczne cielęta i najprzed. ssaki	150—154
c) mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	136—142
d) liche ssaki	120—130

Owce

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	140—150
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobre odzyw. młode owce	120—132
c) miernie odżywione skopy i owce	—

ŚWINIE.

b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żyw. wagi	192—196
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	184—190
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	174—180
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	168—172
f) maciory i późne kastraty	156—164

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

Przetarg przymusowy

Dnia 5. 9. 30 r. o godz. 10 p. poł. sprzedawac będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dajacemu za gotówkę na mojem podwórzu przy ul. Hallera 10 większą ilość obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego. Głowczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 5. 9. 30 r. o godz. 9 p. poł. sprzedawac będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dajacemu za gotówkę: skrzydło. Zbiórka reflektantów w mojem biurze ul. Hallera 10. Głowczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 6. 9. br. o godzinie 14³⁰ sprzedawac będę w Zieleniu najwięcej dajacemu za gotówkę fortepian i bibliotekę Zbiórka licytantów przy oberży p. Sroki. Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 6. 9. br. o godzinie 13 sprzedawac będę w Pluskowesach najwięcej dajacemu za gotówkę maszynę do pisania i patefon mahoniowy Zbiórka licytantów przy szkole. Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 6. IX. 1930 r. o godz. 10-tej sprzedawac będę w Kowalewie przed lokalem p. Neumer najwięcej dajacemu za gotówkę kanapę, stół rozciągany i lustro z podstawą. Rogowski, kom. sądowy Kowalewo

Przetarg przymusowy

W sobotę, d. 6. 9. br. o godz. 12 sprzedam w Dylewie najwięcej dajacemu za gotówkę kanapę, 4 fotole, stół dębowy, 3 obrazy, stolik, regał i powózkę. Zbiórka licyt. przy Cegielni Rogowski, kom. sądowy Kowalewo

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 5. 9. br. o g. 14 sprzedawac będę w Borównie najwięcej dajacemu za gotówkę kanapę. Zbiórka licyt. w podwórzu p. Krancowej Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Najpoczytniejszym pismem jest „Głos Wąbrzeski“

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 5. 9. br. o g. 12 sprzedawac będę w Pływaczewie najwięcej dajacemu za gotówkę 4 stoły, lustro, kanapę i 2 szafy. Zbiórka licytantów przy oberży pana Dąbrowskiego Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Ogłaszaj się w „GŁOSIE WĄBRZESKIM“

Chcesz być bogatym?

kup los
LOTERJI PANSTWOWEJ w KOLEKTURZE „GŁOS WĄBRZESKI“ (B. Szczuka) — Wąbrzeźno-Pom.

Udzielam lekcji gry

na fortepianie
Stef. Grajewska
Rynek 14.

BACZNOŚĆ!

Sieję
TRUCIZNĘ
na mojem polu przez cały rok

W. Przybyło
wybud. pod Dworzec.

WIĘKSZY CHŁOPIEC

do posługi zaraz potrzebny
Hotel Dwór WĄBRZESKI

Dziewczę

od 15—20 lat może się zgłosić od 15. 9. br. u
Lisińskiej
przy Głównym Dworcu

KINO **SKŁONCE** KINO
HOTEL POD BIAŁYM ORLEM

Dziś w środę, dnia 3 bm. o godz. 8,45
WALKA O RÓŻĘ MARJĘ
w roli tyt. Joan Crawford.

Piękny film ilustrujący dzieje miłości dwojga ludzi.
Uwaga! Przygrywa od 1 września wspaniałą zespół najlepszej orkiestry współczesnej, ze słynnym kapelmistrzem OSTROWSKIM na czele.

W czwartek, dnia 4 i w piątek, dnia 5 bm. o g. 8,45 w.
SZALONA HRABIANKA

w rolach tyt. COLLEN MOORE I JULANNE JOHNSTON
sekunduje dzielnie najlepszy artysta Ameryki Ford Sterling.
Jako nadprogram
PORYWAJĄCA FARSA I WSPANIAŁY TYGODNIK.
Następny program „TRUCICIELE“